



F S S P X

Wywiad z Przełożonym Generalnym Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X

Kto rozdziera tunikę Chrystusa?

*„Rozłam nie pochodzi od Bractwa św. Piusa X,
lecz z rażącej rozbieżności między oficjalnym nauczaniem
a Tradycją i stałym Magisterium Kościoła”.*

1. FSSPX.News: Księżę Przełożony, Księdza obwieszczenie dn. 2 lutego mających nastąpić konsekracji biskupich wzbudziło szereg poruszonych reakcji. Jak Ksiądz je postrzega?

Ks. Davide Pagliarani: Było to zrozumiałe, gdyż dotyczy tu kwestii niezwykle wrażliwej w życiu Kościoła. Ponadto motywy tej decyzji są obiektywnie bardzo poważne: w grę wchodzi dobro dusz – sprawa najwyższej wagi. Debata, jaką wywołał ten komunikat, ma więc logicznie rzecz ujmując znaczny zasięg – w gruncie rzeczy nikt nie pozostał obojętny. Jest to obiektywnie pozytywne, a z Opatrznościowego punktu widzenia sędzę, że odpowiada to bardzo aktualnej potrzebie.

W istocie, w ostatnich latach środowiska konserwatywne i tradycjonalistyczne – w szerokim tego słowa znaczeniu – sprawiały niekiedy wrażenie, że ograniczają się do kręgu komentatorów, w którym padają analizy, oczekiwania i frustracje, często uzasadnione, lecz które z trudem przekładają się na realistyczne i konsekwentne stanowiska. Niektórzy nadal oczekują odpowiedzi Stolicy Apostolskiej na *dubia* sformułowane przed dziesięć laty przez czterech kardynałów – z których dwóch w międzyczasie zmarło – dotyczących *Amoris laetitia*, bądź ewentualnego opublikowania nowego *motu proprio* dotyczącego Mszy trydenckiej.

W tym kontekście decyzja o konsekracjach okazała się wezwaniem. Nie jest to kolejna deklaracja, a znaczący gest, zmuszający do refleksji, do uchwycenia rzeczywistej powagi obecnych problemów i do zajęcia konkretnego stanowiska. Nie ma dziś nic pilniejszego. Bractwo Kapłańskie św. Piusa X, choć tego nie szukało, stało się narzędziem zbawiennego wstrząsu – wstrząsu, którego jedynym sprawcą jest w ostateczności Opatrzność. Opatrznościowo dano mu możliwość przyczynienia się do czegoś, czego Kościół dziś potrzebuje bardziej niż kiedykolwiek, dla swego dobra i odnowy.

2. Dlaczego uważa Ksiądz, że taki wstrząs jest dziś szczególnie konieczny?

Kiedy mówi się i wciąż dyskutuje, nierzadko we frustrujący sposób, o problemach niezwykle poważnych, które dotyczą wiary, z czasem same tematy debaty lub dialogu zaczynają być postrzegane jako dyskusyjne w ramach systematycznego szacunku dla cudzych poglądów i różnych wrażliwości. Stopniowo wszystko się relatywizuje.



W rzeczywistości plaga pluralizmu doktrynalnego, do którego człowiek współczesny jest z natury skłonny, ostatecznie zaraża nawet najzdrowsze dusze: powoli popada się w indyferentyzm; powolne i nieubłagane znieczulenie prowadzi do zatracenia poczucia rzeczywistości; człowiek osadza się w strefie komfortu, przywiązuje się do układów i przywilejów, których za nic nie chce naruszyć; zapal i duch ofiary słabną. Słowem: niebezpieczeństwo polega na oswojeniu się z kryzysem i postrzeganiu go, jako coś pospolitego. Wszystko to dzieje się stopniowo i niepostrzeżenie. Ci, na których spoczywa odpowiedzialność za dusze, mają obowiązek dogłębnie przeanalizować te mechanizmy i starać się je zatrzymać, zanim staną się nieodwracalne.

Tymczasem dziś stawką w grze nie jest opinia, wrażliwość, preferencja czy niuanse w interpretacji tekstów: chodzi o wiarę i moralność, które katolik musi znać, wyznawać i praktykować, aby zbawić swą duszę i osiągnąć Niebo.

Innymi słowy, wobec Wieczności i niebezpieczeństwa utracenia Nieba, gadanie, rozprawy i dialog muszą ustąpić miejsca rzeczywistości.

3. O jakiej rzeczywistości Ksiądz mówi, którą gest Bractwa mógłby rozjaśnić?

Ta rzeczywistość to konieczność – dziś bardziej niż kiedykolwiek – ponownego afirmowania, głoszenia i wyznawania praw Chrystusa-Króla nad duszami i nad narodami: trzeba mieć odwagę głosić, że Kościół katolicki jest jedyną arką zbawienia dla każdego człowieka, bez wyjątku; trzeba wierzyć w Odkupienie, w sakramenty, w zniszczenie grzechu; trzeba przypominać ludzkości, że Kościół został ustanowiony, aby wydrzeć dusze z błędu, ze świata, od szatana i od piekła.

Trzeba przestać wmawiać tym, którzy żyją na co dzień w grzechu, którzy nawet chwalą się swym grzechem przeciw naturze, że Bóg wszystko przebacza, zawsze i w każdych okolicznościach, bez prawdziwego nawrócenia, bez skruchy, bez pokuty, bez wymagania gruntownej zmiany; trzeba bez ogródek uznać, że udział papieża w rytuale ku czci Pachamamy w ogrodach Watykanu jest szaleństwem i skandalem nie do opisania; wreszcie i przede wszystkim trzeba przestać oszukiwać dusze i ludzkość, wmawiając im, że wszystkie religie czczą tego samego Boga pod różnymi imionami. Jednym słowem: trzeba przestać przeproszać świat za to, że próbowano go nawracać, schryścianizować i potępiano błędy na przestrzeni wieków.

W tym tragicznym kontekście ktoś musi być w stanie powiedzieć: „Dosyć!” – nie tylko słowami, lecz przede wszystkim konkretnymi czynami.

„Trzeba przestać przeproszać świat za to, że próbowano go nawracać, schryścianizować i potępiano błędy na przestrzeni wieków”.

Jeśli w obecnej zawierusze Opatrzność daje Bractwu św. Piusa X środki, aby jasno głosić wieczne prawa Pana Jezusa, byłoby z naszej strony bardzo ciężkim grzechem uchylanie się od tego obowiązku, jaki nakłada na nas wiara i miłość. Takie są przesłanki pozwalające zrozumieć, dlaczego istnieje Bractwo św. Piusa X i dlaczego przygotowuje się dziś do święceń biskupich.

Bez tych przesłanek decyzja Bractwa, podobnie jak jego przesłanie, byłyby pozbawione sensu. Jeśli nie uznaje się, że stawką jest sama wiara, to nieuchronnie obecne kwestie Bractwa św. Piusa X będą postrzegane jedynie jako problem dyscypliny, buntu czy nieposłuszeństwa. Jest to niezrozumienie, w które, niestety, wpadają ci, którzy twierdzą, że Bractwo św. Piusa X konsekruje biskupów jedynie po to, by zachować własną autonomię.

Tymczasem nie o to chodzi. Nadchodzące konsekracje są aktem wierności, mającym na celu zachowanie środków koniecznych do zbawienia własnej duszy i dusz bliźnich. Poszukiwanie egoistycznej autonomii nie jest tym samym, co zachowanie wolności niezbędnej do wyznawania wiary i przekazywania jej duszom.



4. *Wśród osób, które wypowiedziały się przeciwko konsekracjom z 1 lipca, widnieją konserwatywni kardynałowie krytyczni wobec papieża Franciszka, jak kardynał Gerhard Ludwig Müller czy kardynał Robert Sarah. Jak Ksiądz wyjaśnia ich postawę?*

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że konserwatysta krytyczny wobec papieża Franciszka równie dobrze może żywić obawy, że zostanie utożsamiony z Bractwem św. Piusa X i poddany konsekwentnemu ostracyzmowi. Stąd może wynikać potrzeba jasnego pokazania, że nie ma się z nami nic wspólnego.

Jednakże oprócz tego aspektu, tych kardynałów lub biskupów dręczy głębszy niepokój, typowo współczesny: nie potrafią pogodzić wymogów wiary z wymogami prawa kanonicznego. Wiara bowiem żąda, aby czynić wszystko, co możliwe, dla jej wyznawania, zachowania i przekazywania; jednocześnie, jeśli interpretuje się prawo dosłownie, abstrahując od obecnych okoliczności, konsekracja biskupów bez zgody papieża wydaje się niemożliwa. A więc co czynić? Ci kardynałowie, jak i inni, żyją w rodzaju permanentnej dychotomii, która grozi zniweczeniem ich dobrych intencji: zestawiają te dwa wymogi obok siebie na modłę kartezjańską i czują się jakby zmiażdżeni lub przytłoczeni pozorną sprzecznością.

*„Magisterium istnieje, aby nauczać wiary – nie po to, aby ją wymyślać;
prawo istnieje, aby ją chronić i zapewniać warunki konieczne do
życia chrześcijańskiego, które winno z niej wypływać”.*

Bractwo św. Piusa X uważa natomiast, że te dwa postulaty nie powinny być jedynie zestawiane obok siebie, lecz uszeregowane hierarchicznie, z jednym podporządkowanym drugiemu. W Kościele bowiem czystość i wyznawanie wiary poprzedzają wszelkie inne względy, ponieważ wszystkie pozostałe elementy życia Kościoła zależą od samej wiary: Magisterium istnieje, aby nauczać wiary – nie po to, aby ją wymyślać; prawo istnieje, aby ją chronić i zapewniać warunki konieczne do życia chrześcijańskiego, które winno z niej wypływać¹. To pierwszeństwo wynika z faktu, że sam Pan Jezus, wcielając się, objawia światu przede wszystkim wieczną Prawdę; a jako Prawodawca wskazuje w Ewangelii środki do poznania tej samej Prawdy i pozostania jej wiernym. Istnieje logiczne pierwszeństwo między pierwszym a drugim elementem.

W konsekwencji Opatrzność Boża nie ustanowiła Kościoła jako systemu parlamentarnego złożonego z niezależnych, równoległych ministerstw. Przeciwnie, ustanowiła hierarchię priorytetów w szczególnym i pierwszorzędnym celu: zachowania depozytu wiary, umacniania wiernych w tej wierze i urzędzenia wszystkiego innego w zależności od tego podstawowego i zasadniczego wymogu. Prawo służy właśnie temu, a nie utrudnianiu lub potępieniu tych, którzy chcą pozostać katolikami, czyli tych, którzy chcą żyć z wiary.

5. *Dlaczego uważa Ksiądz, że jest to typowo współczesna postawa?*

Człowiek współczesny ma trudności z harmonijnym uporządkowaniem różnych elementów rzeczywistości, w której żyje, oraz wiedzy, która je analizuje. Posługując się nieco technicznym językiem, człowiek współczesny ma skłonność do nominalistycznego klasyfikowania elementów otaczającej go rzeczywistości: nakłada na każdy z nich powierzchowne etykiety, nie starając się dotrzeć do sedna problemów, a zatem nie będąc w stanie uchwycić ich w całej złożoności, implikacjach i wzajemnych powiązaniach.

¹ Ten porządek oparty na przekazywaniu wiary jest klasycznym pojęciem prawa kanonicznego. Przytoczmy jednego z autorów: „*Ut patet fundamentum vitae supernaturalis Ecclesiae curae et potestati concreditae est fides* – jest oczywiste, że fundamentem życia nadprzyrodzonego powierzonego trosce i władzy Kościoła jest wiara”. Prawo musi zatem w sposób organiczny określić wszystko, co dotyczy wiary: „wszystko, co odnosi się do głoszenia wiary, jej wyjaśniania, przyjmowania, ćwiczenia, zewnętrznego wyznawania, obrony i odpierania błędów”, [w:] Gommarius Michiels OFM Cap., *Normae generales juris canonici*, Paryż, 1949, t. 1, s. 258.



Stąd, w naszym przypadku, zastosowanie prawa jest całkowicie oderwane od rzeczywistości, którą prawo to ma chronić. Właśnie z tej dysocjacji między prawem a rzeczywistością rodzą się ideologiczne podejścia, typowo współczesne, zarówno w dziedzinie religijnej, jak i cywilnej. Postawa ta ma dwa odrębne i uzupełniające się skutki.

U tych, którzy cierpią na tę dychotomię i stają przed tym dylematem – jak to może mieć miejsce w środowiskach konserwatywnych – prowadzi ona do fatalizmu i zniechęcenia, gdyż człowiek czuje się uwięziony, sparaliżowany, niezdolny do działania w sposób adekwatny i zgodny z obiektywnymi wymogami Prawdy i Dobra. Ten, kto stale żyje w tej egzystencjalnej sprzeczności, ostatecznie staje się jej ofiarą i myli fatalizm z ufnością w Opatrzność Bożą.

Z kolei u tych, którzy sprawują władzę, grozi to nieodwracalnym zaślepieniem i zatwardziałością serca – nieuniknionymi skutkami podejścia ideologicznego: „prawo jest prawem”, niezależnie od okoliczności, konkretnych wymogów czy dobrych intencji.

To właśnie z tego powodu Pan Jezus potępią tę postawę w bardzo mocnych słowach: „Wtedy Jezus rzekł: «Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, aby ci, którzy nie widzą, przejrżeli, a ci, którzy widzą stali się ślepyimi». Usłyszeli to niektórzy faryzeusze, którzy z Nim byli i rzekli do Niego: «Czyż i my jesteśmy ślepi?» Jezus powiedział do nich: «Gdybyście byli ślepi, nie miałibyście grzechu, ale ponieważ mówicie: „Widzimy”, grzech wasz trwa nadal»”(J 9, 39-41).

6. Czy uważa Ksiądz, że nauczanie Ewangelii może w pewien sposób rozjaśnić obecną sytuację?

Pan Jezus jest doskonałym przykładem posłuszeństwa Zakonowi Mojżesza: wraz z Najświętszą Maryją Panną wypełnia co do joty wszystkie przepisy Prawa od pierwszych dni swego istnienia. I zachowuje ich ściśle przestrzeganie aż do ostatniego dnia swego życia: podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus wiernie wypełnia rytuał żydowski tamtej epoki.

Niemniej Pan Jezus czyni cuda nawet w dzień szabat, wywołując legalistyczną, ślepą reakcję faryzeuszów. Jezus, Prawodawca większy niż sam Mojżesz, jest pierwszym, który szanuje Prawo, a zarazem pierwszym, który uznaje istnienie wyższego dobra, które może dyspensować od przestrzegania litery prawa. Jego słowa, jak zawsze, warte są więcej niż tysiąc traktatów: „Gdy Jezus przyszedł do domu pewnego przywódcy faryzeuszów, aby w szabat spożyć posiłek, oni Go śledzili. A oto zjawił się przed Nim pewien człowiek chory na wodną puchlinę. Wtedy Jezus zapytał uczonych w Prawie i faryzeuszów:

«Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie?» Lecz oni milczeli. On zaś dotknął go, uzdrowił i odprawił. A do nich rzekł: «Któż z was, jeśli jego syn albo wół wpadnie do studni, nie wyciągnie go zaraz, nawet w dzień szabat?» I nie mogli mu na to odpowiedzieć”(Łk 14, 1-6).

Te boskie słowa nie wymagają żadnego komentarza. Bractwo św. Piusa X czyni je swoimi bez zastrzeżeń. My również musimy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby wydobyć dusze ze studni, nawet jeśli żyjemy w niekończącym się szabacie. Pan Jezus nie był ani legalistą, ani nominalistą, ani kartezyjaninem: był Dobrym Pasterzem.

7. W ostatnich miesiącach dały się słyszeć głosy wspierające Bractwo z zewnątrz. Zwłaszcza bp Athanasius Schneider kilkakrotnie zabierał głos w sprawie święceń biskupich. Jak Ksiądz wyjaśnia jego zdecydowanie?

Przyznam, że to wsparcie dla Bractwa głęboko mnie poruszyło. Wielu księży diecezjalnych wyraziło nam swą wdzięczność i zachęty, a także kilku biskupów. Chcę im wszystkim podziękować.

Nie mogąc wymienić wszystkich, pragnę szczególnie podziękować ks. biskupowi Stricklandowi za jego mocne, jasne i odważne orędzie. I oczywiście ks. biskupowi Schneiderowi: ten biskup wykazał się wielką odwagą i wolnością słowa, co świadczy, że mamy do czynienia z mężem Bożym, bezinteresownym, naprawdę troszczącym się o dobro dusz. Sądzę, że jego wsparcie i wszystko, co powiedział w ostatnich miesiącach, przejdzie do historii. Jestem przekonany, że nie jest to ważne tylko dla Bractwa, lecz jeszcze bardziej dla wszystkich biskupów na świecie. To obiektywny znak nadziei: jego słowo pokazuje, że Opatrzność może w każdym czasie wzbudzić głosy, które mówią prawdę z odwagą i stanowczością, nie bojąc się ewentualnych osobistych konsekwencji.



Już przed nim bp Huonder, który przeszedł do wieczności dwa lata temu, zachęcał nas w sposób pozytywny do dokonania konsekracji biskupich. Zarówno on, jak i bp Schneider, byli odpowiedzialni ze strony Watykanu za dialog z Bractwem: w przeciwieństwie do innych rozmówców potrafili oni słuchać i zrozumieć.

8. Czy wciąż żywi Ksiądz nadzieję na spotkanie z papieżem przed konsekracjami biskupimi?

Oczywiście i takie jest moje najszczerze pragnienie. Jestem jednak zaskoczony, że ze strony Ojca Świętego nie było dotychczas żadnej odpowiedzi ani osobistej reakcji.

Zanim być może ogłosi się za schizmatyckie stowarzyszenie liczące ponad tysiąc członków, i które stanowi punkt odniesienia dla setek tysięcy wiernych na całym świecie, byłoby pożądane, aby osobiście poznał tych, którzy mają być osądzeni. Sankcja, o której mowa, nie dotyczy tylko instytucji – która zresztą nie istnieje w oczach Stolicy Apostolskiej – lecz i osób, i to osób głęboko przywiązanych do papieża i do Kościoła.

Przyznam, że z trudem rozumiem to milczenie, podczas gdy tak często przypomina się nam o konieczności słuchania krzyku ubogich, peryferii, a nawet Ziemi...

„My również musimy uczynić wszystko, co w naszej mocy, aby wydobyć dusze ze studni, nawet jeśli żyjemy w niekończącym się szabacie”.

9. Miał Ksiądz sposobność spotkać się z papieżem Franciszkiem. Jakie są Księdza wspomnienia z tego spotkania?

Program, jaki papież Franciszek narzucił całemu Kościołowi powszechnemu, jest wystarczająco znany i był szeroko komentowany przez Bractwo św. Piusa X. Sądzę, że niestety słowo „katastrofa” jest najbardziej odpowiednie, aby podsumować dziedzictwo, jakie po sobie zostawił.

Mimo to papież Franciszek potrafił na swój sposób uznać dobro, jakie Bractwo św. Piusa X czyni duszom. Z tego dostrzeżenia zrodziła się wobec nas postawa jakby dwuznaczna, forma tolerancji, która zaskoczyła co bardziej powierzchownych obserwatorów a niekiedy głęboko irytowała środowiska konserwatywne.

Wiele decyzji papieża Franciszka wywołało prawdziwy smutek w szerokich kręgach Kościoła, lecz byłoby niesprawiedliwe oskarżanie go o bycie osobą sztywną i schematyczną w ocenie osób, z którymi miał styczność, lub w stosowaniu prawa. Jego postawa często to ilustrowała. Jest to zapewne szczegół, ale gdy poprosiłem o możliwość spotkania się z nim w Watykanie, w ciągu dwudziestu czterech godzin otrzymałem u niego audiencję i okazał mi szczególną życzliwość.

10. W ostatnich latach, w imię tolerancji podniesionej do rangi zasady, Watykan wykazał się szerokim otwarciem wobec niektórych złożonych sytuacji. Czy uważa Ksiądz, że Bractwo św. Piusa X mogłoby z tejże otwartości skorzystać?

Zastosowanie każdego prawa – dobrego czy złego – zależy w ostateczności od woli prawodawcy. To do niego należy określenie, w jaki sposób zamierza traktować Bractwo św. Piusa X.

Niemniej nie można pragnąć otwartości, jaką okazał Watykan, dla niej samej – ta otwartość usprawiedliwia nawet absurdy w postaci błogosławienia par żyjących w grzechu przeciw naturze lub uroczystego zobowiązania się do nie nawracanie wyznawców innych religii – a to tylko dwa przykłady. Mamy tu do czynienia z ideologiczną i totalitarną dyktaturą tolerancji.

Tymczasem Tradycja Kościoła, którą Bractwo św. Piusa X stara się ucieleśniać, sama w sobie stanowi potępienie tych odchyłeń, nie do zniesienia dla tych, którzy promują taką tolerancję. Jeśli dobrze przeanalizować sytuację, sankcje – przeszłe czy przyszłe – skierowane przeciwko Bractwu św. Piusa X nie tyle stygmatyzują jakiś akt nieposłuszeństwa, co żywe potępienie, jakie stanowi Bractwo, obecnej linii kościelnej.



Rola, jaką Opatrzność zdaje się przeznaczać Bractwu św. Piusa X, jest szczególną rolą bycia znakiem sprzeciwu, co w praktyce oznacza cierń w stopie reformatorów. A szczególność tego ciernia polega na tym, że im bardziej stara się go usunąć, tym głębiej się on wbija: to nie samo Bractwo wywołuje ten skutek terapeutyczny, lecz dwa tysiące lat Tradycji, którą ono ucieleśnia i reprezentuje.

Bractwo św. Piusa X może być poddane sankcjom, Msza trydencka może być zakazana... ale nie da się wymazać tych dwóch tysięcy lat. Oto prawdziwa przyczyna, dla której, pomimo dawnych potępień, Bractwo nigdy nie przestało być głosem, który nie pozostawia Kościół obojętnym; i oto dlaczego nie jest tak łatwo być tolerancyjnym wobec niego.

Nadejdzie kiedyś dzień, w którym jakiś papież zdecyduje się usunąć ten cierń ze swej stopy: będzie mógł wówczas użyć go jako posłuszne narzędzie, aby przyczyniło się – takie jest nasze najgłębsze pragnienie – do odnowienia wszystkiego w naszym Panu Jezusie Chrystusie.

11. Słyszysz się, że nadchodzące konsekracje biskupie mogłyby spowodować schizmę. Jednak niektórzy w Kościele uważają, że Bractwo św. Piusa X jest już schizmatyckie. Jak wyjaśnić tę sprzeczność?

Sprzeczność ta jest rzeczywista i ujawnia coś, co można by określić „płynną” jurysprudencją ze strony Watykanu. Spróbujmy to wyjaśnić.

Kanonicznie rzecz ujmując, po tym, jako w 1988 r. Bractwo św. Piusa X zostało ogłoszone jako schizmatyckie, nigdy nie zostało ono uwolnione od tej kary: w 2009 r. papież Benedykt XVI zdjął ekskomuniki ciężące na jego biskupach, lecz nie cofnął poprzedniej deklaracji schizmy. Jednocześnie Bractwo św. Piusa X nie zmieniło swych pozycji doktrynalnych i zachowało dokładnie to samo uzasadnienie konsekracji biskupich – przeszłych i przyszłych. Innymi słowy, uznając konsekwentnie za nieważne kary, które na nie spadły, nigdy nie odwołało swego stanowiska.

Z tych powodów „rygorystyczni” kanoniści uważają je nadal za schizmatyckie. W tym sensie należy rozumieć wyraźne oświadczenia kardynała Raymonda Burke’a, byłego prefekta Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej, lub bp. Camille’a Perla, byłego sekretarza Komisji Ecclesia Dei – zniesionej w 2019 r. W tej samej perspektywie należy rozumieć również sposób traktowania księży, którzy opuszczali Bractwo św. Piusa X na rzecz oficjalnych struktur: zdejmowano z nich ekskomunikę za schizmę i suspensę oraz proszono ich o wypowiedzanie się, aby otrzymali także rozgrzeszenie w wymiarze wewnętrznym.

„Tradycja Kościoła, którą Bractwo św. Piusa X stara się ucieleśniać, sama w sobie stanowi potępienie tych odchyłeń, nie do zniesienia dla tych, którzy promują taką tolerancję”.

Przeciw tej interpretacji występował kardynał Dario Castrillón Hoyos², postać znacznie bardziej elastyczna, a przede wszystkim papież Franciszek, który nigdy nie traktował Bractwa św. Piusa X jako schizmatyckiego i który wyraźnie nam powiedział, że nigdy go nie potępi. W rzeczywistości można również włączyć do tej listy kardynała Fernándeza i samego papieża Leona XIV: skoro obecnie starają się uniknąć schizmy, oznacza to, że nie uważają nas już za schizmatyków. Tak samo jest z kardynałami i biskupami, którzy obecnie starają się odwieść nas od święceń biskupich, aby uniknąć schizmy.

W takim razie zachodzą jednak dwie pytania: po pierwsze, jeśli taka jest ich obawa, nie sposób zrozumieć kiedy, jak i dlaczego przestaliśmy być schizmatykami w ich oczach. Po drugie, jeśli sama Stolica Apostolska nie uważa w praktyce deklaracji schizmy z 1988 r. za wiążącą, jaką wartość mogłaby

² Kardynał Castrillón Hoyos wielokrotnie stwierdzał w latach 2000., że Bractwo św. Piusa X „nie jest w schizmie”, lecz znajduje się w „nieuregulowanej sytuacji kanonicznej”, która powinna zostać uregulowana wewnątrz Kościoła.



mieć nowa deklaracja schizmy, wypowiedziana z powodów i w okolicznościach całkowicie równoważnych?

To, co pewne, to że w 1988 r. Watykan przewidywał, iż Bractwo św. Piusa X po ogłoszeniu schizmy rozpadnie się w ciągu kilku lat. Tymczasem nie tylko się nie rozpadło, lecz nieustannie rosło. A przede wszystkim, pomimo jaskrawo niesprawiedliwej deklaracji schizmy, Bractwo nigdy nie przestało być dziełem Kościoła i pracować dla Kościoła: ta rzeczywistość narzuca się z taką siłą, że pomimo potępienia z 1988 r. w końcu sama Stolica Apostolska w praktyce to uznała.

Możliwą przyczyną tych kanonicznych niespójności jest modernistyczne, „płynne” pojęcie „niepełnej komunii”, zgodnie z którym ten sam podmiot może być jednocześnie uważany za katolicki i niekatolicki, członka i nie-członka Kościoła. Oczywiście, jeśli ktoś jest „częściowo” synem Kościoła, prawo kościelne będzie mogło być do niego stosowane tylko częściowo, według arbitralnych i zmiennych ocen i kryteriów.

To pokazuje, jak błąd eklezjologiczny nieuchronnie prowadzi do błędów prawnych, a w każdym razie do orzeczeń niejasnych, niespójnych i „płynnych”.

12. Aby uzasadnić oskarżenie o schizmie, twierdzi się, że sakra biskupia zawsze, w każdych okolicznościach, przekazuje nowemu biskupowi władzę jurysdykcji, z nieuniknioną konsekwencją – w przypadku braku zgody papieża – tworzenia równoległej hierarchii, a zatem równoległego Kościoła. Bractwo św. Piusa X już odpowiedziało na to zastrzeżenie³. Ponieważ jednak jest to niezwykle wrażliwy punkt, czy chciałby Ksiądz dodać w tej kwestii jakieś uwagi?

Ten punkt jest absolutnie centralny. W rzeczywistości oskarżenie opiera się na modernistycznym postulacie. Sądzę, że warto spróbować zrozumieć, dlaczego eklezjologia Soboru Watykańskiego II naucza, że nowy biskup zawsze i w każdych okolicznościach otrzymuje wraz z władzą święceń również władzę jurysdykcji.

Przypomnijmy pokrótce, że władza święceń polega na zdolności do udzielania sakramentów, podczas gdy jurysdykcja oznacza władzę rządzenia - *cum Petro et sub Petro* [z Piotrem i w zależności od Piotra] - pewną częścią trzody, zazwyczaj diecezją. W klasycznej teologii, potwierdzonej przez tradycyjne prawo kanoniczne i przede wszystkim przez stałą praktykę Kościoła – czyli można powiedzieć: według Tradycji - władza rządzenia jest udzielana biskupowi bezpośrednio przez papieża, niezależnie od konsekracji. Dlatego mogą istnieć biskupi regularnie konsekrowani, którym nie powierza się żadnej własnej jurysdykcji, jak biskupi pomocniczy czy ci pełniący szczególne misje dyplomatyczne.

*„Bractwo nigdy nie przestało być dziełem Kościoła i pracować dla Kościoła:
w końcu sama Stolica Apostolska w praktyce to uznała”.*

W czasach Soboru ten pogląd był uważany za zbyt tradycyjny, zbyt średniowieczny, zbyt rzymski: bezpośrednia i wyłączna interwencja Wikariusza Chrystusa w przyznawaniu jurysdykcji sprowadzała mianowanych biskupów do prostych delegatów lub przedstawicieli papieża. Natomiast idea, że każdy biskup otrzymuje bezpośrednio od Boga, w swej sakrze, pewną powszechną jurysdykcję, pozwalała uczynić go w pewien sposób równym papieżowi, redukując miejsce Wikariusza Chrystusa do roli prostego przewodniczącego kolegium, „pierwszego pośród równych sobie”. Ten nowy postulat uzasadniał po prostu modernistyczną teorię kolegialności⁴, fundament demokratyzacji Kościoła.

³ Zob. List ks. Davide Pagliaraniego do kardynała Víctora Manuela Fernández z 18 lutego 2026 r., załącznik nr 2.

⁴ Ta doktryna uważa kolegium biskupie jako takie za drugi podmiot najwyższej władzy w Kościele, obok papieża; w konsekwencji dąży to do przekształcenia Kościoła w rodzaj permanentnego soboru, uzasadniając wszechwładzę konferencji episkopatów oraz trwającą obecnie reformę synodalną.



Ponadto ta redefinicja szła w kierunku większego ekumenizmu, co jest kolejną konsekwencją. Aby móc przyznać pewną „kościelność” wschodnim wspólnotom schizmatyckim (czyli tym, które są prawdziwie schizmatyckie) i uważać je za „Kościoły siostrzane”, ustanawiając w ten sposób solidną podstawę dla dialogu ekumenicznego, należało uwypuklić ich sukcesję apostolską do tego stopnia, aby uznać w nich rzeczywistą jurysdykcję nad ich wiernymi - pomimo ich całkowitego odłączenia od Rzymu i papieża. Ich przymiot „Kościoła” wynikałaby zatem z faktu posiadania biskupów nie tylko ważnie konsekrowanych, lecz także wyposażonych w rzeczywistą władzę nad duszami, wywodzącą się z samej konsekracji, niezależnie od jakiegokolwiek interwencji papieża. To zniekształcenie pozwalało łatwiej wyobrazić sobie w tych wspólnotach istnienie prawdziwej hierarchii kościelnej w pełnym tego słowa znaczeniu. Bez tej uprzedniej eklezjologicznej manipulacji niemożliwe byłoby stwierdzenie u nich prawdziwej „kościelności”.

„Nie można ograniczać się do oplakiwania skutków, nie sięgając do ich prawdziwych przyczyn: trzeba mieć odwagę pójść dalej i uznać, że kryzys ten ma swe źródło w oficjalnym nauczaniu, często dwuznacznym, a niekiedy wyraźnie zrywającym z Tradycją”.

Do tej samej perspektywy ekumenicznej odnosi się inna eklezjologiczna manipulacja – elastyczne pojęcie „niepełnej komunii”, wspomniane w poprzednim pytaniu: w praktyce wszystkie „Kościoły” chrześcijańskie stanowiłyby część „nad-Kościoła” – Kościoła Chrystusowego, szerszego niż Kościół katolicki – i utrzymywałyby z nim mniej lub bardziej pełną łączność, w zależności od braków ich doktryny. To pojęcie, również modernistyczne, ma na celu uwypuklenie rzekomej rodzącej się jedności z innymi „Kościołami”. Lecz jest ono zwodnicze. W rzeczy samej, albo jest się w łączności z Kościołem katolickim we wszystkich aspektach, albo jest się od niego oddzielnym: nie istnieje tu stan pośredni. Paradoksalnie pojęcie to, pomyślane jako narzędzie służące dialogowi ekumenicznemu, mające uzasadnić wspólną drogę między „Kościołami”, które uznają się za „siostrzane”, jest również stosowane wobec Bractwa św. Piusa X, które uważa je za absurdalne.

W zarzucie skierowanym pod adresem Bractwa szczególnie godne ubolewania jest to, że to konkretne oskarżenie o schizmę lub „niepełną komunię”, oparte na modernistycznych, kolegialnych i ekumenicznych założeniach, jest formułowane nie tylko przez Watykan, lecz także przez niektóre autorytety z kręgów i instytucji określanych mianem „Ecclesia Dei”⁵. Paradoksalnie atakują oni Bractwo św. Piusa X cytując i broniąc eklezjologicznych błędów Soboru Watykańskiego II... Zamiast konstruktywnie uwypuklać te błędy – jak teoretycznie mogliby to czynić – używają ich do kamienowania Bractwa św. Piusa X. Są to jednak kamienie z gumy.

13. Jeśli chodzi o jurysdykcję i władzę w Kościele, jak Bractwo św. Piusa X analizuje możliwość mianowania zakonnic lub osób świeckich na stanowiska władzy?

Pytanie to jest jak najbardziej na miejscu, zwłaszcza że obecnie rzymską dykasterię ds. instytucji życia konsekrowanego, zamiast kardynałowi i biskupowi, jako prefektowi i sekretarzowi, powierzono dwóm zakonnicom.

Nie chcę być ironiczny, gdyż byłoby to niegrzeczne. Ograniczę się do podkreślenia, że Watykan na swój sposób dowodzi, iż jest nadal w pełni zdolny odróżnić władzę święceń od przyznania władzy jurysdykcyjnej: o ile mi wiadomo, siostra Simona Brambilla, obecna prefekt, nigdy nie była wyświęcona na diakonkę, kapłankę czy biskupkę; nie otrzymała nawet tonsury kleryckiej... Tak samo jest z siostrą sekretarzem.

⁵ W szczególności wyróżniają się prace ks. Josefa Bisiga, założyciela Bractwa św. Piotra, oraz o. Louisa-Marie de Blignières, założyciela Bractwa św. Wincentego Ferreriusza.



14. Poza Bractwem św. Piusa X wielu dziś szczerze uznaje, że zachodzi kryzys w Kościele, zwłaszcza w dziedzinie wiary. Jednak niektórzy zarzucają Bractwu św. Piusa X, że izoluje się w swej linii postępowania, nie biorąc wystarczająco pod uwagę istnienia innych diagnoz. Czy uważa Ksiądz tę krytykę za uzasadnioną?

Sądzę, że Bractwo św. Piusa X właśnie w tym punkcie trafia w sedno. Wielu zgadza się, że istnieje kryzys w Kościele i że kryzys ten dotyka wiary: Bractwo św. Piusa X to stwierdza i potwierdza.

Lecz nie można ograniczać się do opłakiwania skutków, nie sięgając do ich prawdziwych przyczyn: trzeba mieć odwagę pójść dalej i uznać, że kryzys ten ma swe źródło w oficjalnym nauczaniu, często dwuznacznym, a niekiedy wyraźnie zrywającym z Tradycją. W praktyce trzeba zdać sobie sprawę, że obecny kryzys ma tę specyfikę, iż dotyka hierarchii Kościoła w nauczaniu, które ona udziela.

W takiej sytuacji nie można nie mówić tego, co zachodzi: błędy muszą być jasno uznane i potępione przez tych, którzy są w stanie to uczynić. Nie wystarczy udawać, że się ich nie widzi, lub mieć nadzieję, że z czasem znikną. Treści takie jak *Amoris laetitia* czy *Fiducia supplicans* wywołały niemałe oburzenie; ale potem wszystko ucichło, przeszło się do innych spraw i prawie nikt o nich nie mówi. Lecz decyzje i błędy w nich zawarte pozostają w mocy: nie koryguje się ich, mając nadzieję, że zostaną zapomniane.

Bractwo św. Piusa X istnieje, aby o tym przypominać – wiernym i hierarchii. Uważa, że jest to jego obowiązek, nie w duchu wyzwania czy nieposłuszeństwa, lecz jako przysługa oddana Kościołowi. W tym sensie nie jest słuszne twierdzenie, że Bractwo się izoluje: mówi ono wobec całego Kościoła i zwraca się do wszystkich zagubionych katolików, bez wyjątku.

Dla tego, kto podchodzi do tych kwestii bez ideologicznego uprzedzenia, narzuca się następująca konstatacja: rozłam nie pochodzi od Bractwa św. Piusa X, lecz z rażącej rozbieżności między oficjalnym nauczaniem a Tradycją i stałym Magisterium Kościoła.

15. Jak oficjalne nauczanie Kościoła mogłoby zawierać błędy?

Pytanie to jest niezwykle wrażliwe i złożone, i tylko Kościół będzie mógł kiedyś dostarczyć zadowalającego i ostatecznego wyjaśnienia tego, co się wydarzyło i co nadal się dzieje. To, co pewne, to że błąd nie może być nauczany przez Magisterium Kościoła we właściwym znaczeniu. Tymczasem fakty są oczywiste: niestety stajemy wobec nauczania niektórych bardzo poważnych błędów. Jednak czy chodzi o teksty Soboru, który chciał być niedogmatyczny, czy o zwykłe adhortacje duszpasterskie, homilie lub okolicznościowe deklaracje – a nawet o dialog ze światem, improwizowane przemówienia w samolocie czy rozmowy z dziennikarzami – gdy elementy niedogmatyczne są przedstawiane jako takowe, nie może to odpowiadać autentycznemu Magisterium.

„Bractwo św. Piusa X pozostaje w doskonałej łączności ze wszystkimi papieżami w historii, bez wyjątku, w tym, co mają między sobą wspólnego: depositum fidei, wiernie przyjętym, zachowanym i przekazywanym przez wieki depozytem wiary”.

Dla przykładu: pewien szanowany prałat rzymski niedawno wyjaśnił mi, że Deklaracja z Abu Zabi nie powinna być uważana za należącą do Magisterium, ponieważ jest to zwykły tekst okolicznościowy. Sądzę, że pewnego dnia, z pewną elastycznością i zdrowym rozsądkiem, jakiś papież powie coś podobnego – i publicznie – na temat całej serii problematycznych tekstów, które nie mogą być uważane za magisterialne w sensie technicznym. Kuria Rzymska dysponuje niezrównanym doświadczeniem i subtelnością do ustalania koniecznych rozróżnień – brakuje jej jedynie woli, aby to uczynić.

W każdym razie ostateczne wyjaśnienie należy do samego Kościoła, a nie do Bractwa św. Piusa X. Nasza rola ogranicza się do wiernego odrzucania wszystkiego, co jest w sprzeczności z Tradycją i stałym Magisterium. Czyniąc tak, Bractwo św. Piusa X pozostaje w doskonałej łączności ze wszystkimi



papieżami w historii, bez wyjątku, w tym, co mają między sobą wspólnego: *depositum fidei*, wiernie przyjętym, zachowanym i przekazywanym przez wieki depozytem wiary.

16. W wielu dziedzinach życia Kościoła, jak w dziedzinie liturgicznej, nadużycia są kwestią oczywistą. Dlaczego Bractwo św. Piusa X zawsze mówi o błędach, a nie o nadużyciach?

Oczywiście istnieją nadużycia, które wykraczają poza same reformy. Bractwo św. Piusa X przyznaje to bez trudności.

Lecz stała retoryka o „nadużyciach”, szczególnie modna za pontyfikatu papieża Benedykta XVI, nie wystarcza do wyjaśnienia kryzysu. Tworzy ona wręcz systematyczny pretekst, który uniemożliwia dotarcie do sedna problemów. Reforma liturgiczna, na przykład, zawiera trudności, które z pewnością wynikają z samych jej zasad, niezależnie od ewentualnych nadużyć. Modlitwy ekumeniczne i międzyreligijne, by podać inny przykład, są wyrazem błędu teologicznego, nawet jeśli stara się unikać wyraźnych aktów synkretyzmu, aby uniknąć tego, co mogłoby uchodzić za nadużycie.

Przed wszystkim retoryka o „nadużyciach liturgicznych” lub „nadużyciach w interpretacji tekstów” zmierza do obarczania winą osób uważanych za odpowiedzialne za te nadużycia lub niezdolnych do ich powstrzymania, zamiast błędnych zasad, które leżą u źródeł obecnej katastrofy. Tymczasem to właśnie te zasady zasługują na potępienie.

„Nie chodzi o bunt, a o odpowiedź na bezlitosną konieczność”.

Przyznam, że w ostatnich latach uderzyła mnie gorzka i systematyczna reakcja pewnych środowisk konserwatywnych, nieco krótkowzrocznych, które bardzo personalnie atakowały postać papieża Franciszka, zamiast Soboru i ciągłości jego stosowania doktrynalnego aż do naszych dni. Taka postawa sprawia, że przy każdej elekcji nowego papieża oczekuje się – przynajmniej przez kilka miesięcy – naprawy kryzysu, bez podawania w wątpliwość nowych zasad, jakby wszystko zależało od osobistej woli nowego papieża, mniej lub bardziej zdecydowanego potępiać lub powstrzymać nadużycia. Jest to retoryka powierzchowna, która nie przekonuje już uważnego i uczciwego obserwatora.

17. Czy nie uważa Ksiądz za przesadę coś, co Bractwo św. Piusa X podkreślało już przy innych okazjach, a mianowicie twierdzenie, że autentyczne życie chrześcijańskie jest dziś niemożliwe w zwykłej parafii? Czy stan „konieczności” odpowiadający temu stwierdzeniu jest tak oczywisty? Czy nie jest to raczej pojęcie wymyślone na użytek uzasadnienia konsekracji biskupich, których potrzebuje instytucja?

Bractwo św. Piusa X jest w pełni świadome tragicznego i bolesnego charakteru tego stwierdzenia. Jest to rozważanie niezwykle poważne, które wymaga dobrego zrozumienia.

Przed wszystkim nie chodzi o kwestionowanie, że pomimo wszystkich problemów i braków, z jakimi borykają się zwykłe parafie, dobrzy księża i dobrzy wierni mogą się jednak uświęcać i zbawić swą duszę. Pomimo zasadniczo niekorzystnych okoliczności łaska Boża może dotknąć dusze i takie przypadki nie są nam obce. Dla wielu zresztą rzeczywiste cierpienie z powodu ich położenia staje się prawdziwym źródłem uświęcenia, które często pcha ich ku poszukiwaniu Tradycji.

Niemniej to, co twierdzi Bractwo św. Piusa X, musi być rozumiane na płaszczyźnie obiektywnej, a nie subiektywnej. Aby prawdziwie ocenić sytuację tych parafii, każda dusza dobrej woli winna rozważyć wobec Boga, na modlitwie, konkretne pytania, szukając nadprzyrodzonej odpowiedzi, dyktowanej nie przez pozytywne lub negatywne wrażenia, ani przez ideologiczne uprzedzenie, lecz przez rozum oświecony wiarą.

Czy Msza Pawła VI może w pełni wyrażać i karmić wiarę katolicką? Czy przekazuje w sposób wystarczający znaczenie sacrum, transcendencji, nadprzyrodzoności, boskości? Czy ten obrządek pozwala uchwycić prawdziwy sens katolickiego kapłaństwa?



W zwykłej parafii lub centrum duszpasterskim, czyli tam, gdzie głosi się kazania zgodnie z obecnymi orientacjami doktrynalnymi, czy naucza się jeszcze wiary katolickiej w całej jej integralności? Czy katechizacja dzieci jest jeszcze katolicka i zdolna uformować ich na całe życie?

Czy bardzo wrażliwe i aktualne kwestie moralności małżeńskiej lub dostępu do Eucharystii w sytuacjach nieuregulowanych są jeszcze traktowane zgodnie z prawem Kościoła? Czy sakrament pokuty jest jeszcze udzielany z rzeczywistym znaczeniem Odkupienia i grzechu, jego ciężkości i konsekwencji?

A bardziej ogólnie: jakie owoce przyniosły powszechnie reformy w konkretnym życiu wiernych?

Na wszystkie te pytania - i inne podobne - Bractwo św. Piusa X odpowiada jasno i konsekwentnie; a następnie, wychodząc z tej analizy, ponieważ rzeczywistość się nam narzuca, dochodzi do stwierdzenia „stanu konieczności”.

Stwierdzenie Bractwa św. Piusa X jest więc owocem zdrowego realizmu, a nie ideologicznego *a priori*. Tragiczny charakter tej konstatacji jest po prostu miarą tragedii rzeczywistości.

18. Czy nie uważa Ksiądz, że pomimo najlepszych intencji Bractwo św. Piusa X ryzykuje ponowne rozdarcie rodzin, środowiska Tradycji i samego Kościoła?

Kościół doświadcza być może podziału, jak nigdy dotąd, i nie można się z tego cieszyć.

Jednakże ten podział nie jest spowodowany wiernością Tradycji, lecz raczej oddaleniem się od niej: kryzys Magisterium, dwuznaczności, błędy, inkulturacja popychają do interpretowania i reinterpretowania wszystkiego, zwiększają liczne sposoby postrzegania, które z czasem powodują nieuniknione podziały. By użyć znanego nam obrazu, to właśnie wszystko to rozdziera tunikę Chrystusa. Bractwo św. Piusa X, przez wierność Tradycji, po prostu stara się nieustannie ją zszywać.

Jeśli chodzi o możliwość, aby wszyscy tradycjoniści pracowali i walczyli razem, Bractwo św. Piusa X pragnie tego z całego serca. Lecz nie może się to dokonać za cenę pewnego mini-ekumenizmu: może się to dokonać jedynie w pełnej wierności integralnej Tradycji, jeśli chce się, aby ta otwarta walka przyniosła pożytek wszystkim, także tym, którzy się z nami nie zgadzają.

„Prawdziwa jedność, trwała i niezachwiana, ma za jedyną możliwą podstawę tylko Tradycję Kościoła”.

W końcu, jeśli chodzi o możliwe podziały wewnątrz danej rodziny, trzeba odważnie przypomnieć poniższe słowa Pana Jezusa, nie gorsząc się, nie popadając w gorycz, lecz wspierając tych, którzy cierpią:

„Nie sądźcie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy. Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien”(Mt 10, 34-37).

19. Pytanie retrospektywne. Okres szczególny, jaki obecnie przechodzi Bractwo św. Piusa X, ożywia u starszych wspomnienia i emocje z 1988 r. Ta data oznacza niewątpliwie decydujący zwrot w dziele abp. Lefebvre’a. Jakie oświadczenie Założyciela Bractwa św. Piusa X przychodzi Księdzu przede wszystkim na myśl?

Podczas pewnej prywatnej rozmowy abp Lefebvre zwierzył się, że wolałby umrzeć, niż znaleźć się w opozycji wobec Watykanu. Pokazuje to, w jakim duchu przygotowywał konsekracje z 1988 r. Wówczas, jak i dziś, nie chodziło o bunt, a o odpowiedź na bezlitosną konieczność: była to decyzja konieczna i nieunikniona, lecz podjęta z ciężkim sercem.



Przy innej okazji abp Lefebvre oświadczył ze spokojem i w sposób głęboko nadprzyrodzony, że jeśli Bractwo św. Piusa X nie jest dziełem Bożym, nie będzie się rozwijać i nie przetrwa po nim. Odpowiedź na to pytanie nie należy do nas, choć historia już zaczęła się w tej kwestii wypowiadać.

20. Kiedy i jak według Księdza kryzys Kościoła będzie mógł się zakończyć, a wraz z nim to poczucie ogólnego rozpadu, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz samego Kościoła?

Tylko Opatrzność zna dokładną odpowiedź na to pytanie. Z mojej strony przypuszczam, że po daremnych i rozpaczliwych poszukiwaniach pokoju i jedności w kolegalności, synodzie, ekumenizmie, dialogu, słuchaniu, inkluzywności, wspólnej trosce ekologicznej, braterstwie ludzkim, nieustannym głoszeniu praw człowieka itd. władze [Kościół] w końcu zorientują się – niestety zbyt późno – że prawdziwa jedność, trwała i niezachwiana, ma za jedyną możliwą podstawę tylko Tradycję Kościoła.

Gdy więc kryzys ujawni wszystkie swoje konsekwencje, apostazja stanie się jeszcze bardziej powszechna, a kościoły będą puste, władze te zrozumieją wreszcie, że nie trzeba było cokolwiek wymyślać od nowa: wystarczyło po prostu być wiernym Chrystusowi-Królowi i głosić, na wzór pierwszych męczenników, Jego nienaruszalne prawa wobec neopogańskiego świata.

Jedno jest pewne: skoro samozniszczenie Kościoła wyszło z Rzymu, to tylko z Rzymu i przez Rzym ten straszliwy kryzys się zakończy. Jednakże załączki tej odbudowy Kościoła już działają: skromnie owocują w duszach ożywianych duchem Pana Jezusa, gdzie przygotowuje się w ciszy nadejście tych, którzy pewnego dnia przywrócą w całej swej wspałości królowanie Jezusa Chrystusa.

„Tylko z Rzymu i przez Rzym ten straszliwy kryzys się zakończy”.

Kryzys z pewnością trwa dłużej, niż można było sobie to wyobrazić. Jest to spowodowane, moim skromnym zdaniem, wewnętrzną trudnością, jaka utrudnia zbawienną reakcję Kościoła. Ciało zdrowe dość łatwo reaguje na patogeny, które je atakują; lecz im bardziej ciało jest osłabione, tym trudniej mu to przychodzi. Podobnie kryzys, który przeżywamy, charakteryzuje się atakiem zgubnych zasad na umysły już osłabione – osłabienie to rozpoczęło się na długo przed reformami.

Jednakże, jak w każdej próbie, trzeba widzieć działającą Opatrzność i uzbroić się w cierpliwość. Im dłużej trwa kryzys, im bardziej szatan szaleje, tym bardziej triumf Tradycji będzie olśniewający i – co najważniejsze – tym bardziej światu zostanie ukazane, że Kościół jest niezniszczalny i boski.

Dlatego obietnica Pana Jezusa, że „bramy piekielne go nie przemogą”(Mt 16, 18), nappełnia nas radością jak nigdy dotąd.

A co więcej, pewność tego triumfu jest zapewniona przede wszystkim przez Tę, która miażdży wszelkie herezje: „Na końcu me Niepokalane Serce zatriumfuje”.

Wywiad udzielony w Menzingen, 19 kwietnia 2026 r.,
w niedzielę Dobrego Pasterza